

206

MARIA KANN

BASZ O ZAKLETYM JAWORZE

WOJEWODZKI URZĄD
Kontroli Pras, Publikacji i Widowisk
w KRAKOWIE
Zezwala się na wykonanie
programu p. t. _____
Nr 0-013
3. XI 68 (data) (podpis)

Województwo
Nr 3
3.1.69

WOJEWODZKI URZĄD
Kontroli Pras, Publikacji i Widowisk
w KRAKOWIE
Zezwala się na wykonanie
programu p. t. _____
Nr L-23
26. X 68 (data) (podpis)

BIBLIOTEKA
Teatru „Bagatela”
w Krakowie

Nr 17 / 948

O S O B Y:

CIUK

WERONKA

JAGNA

KASIA

BURGRABIANKA

KASPER

KSIEŻYC

MATKA KSIEŻYCA

SŁONKO

MATKA SŁONCA

WICHER

MATKA WICHRU

A K T I

Droga wiejska na skraju lasu. Widać z daleka wieś i pola.
Na prawo poręba leśna. Drzewa świeżo ścięte. Pomiędzy pniami
niedaleko starej studzienki przycupnął w dziupli Ciuk -
wędrowiec nieruchomy jak jeden z pni. Dalej Brzawy i drzewa.
Słychać dzwonki stad powracających z pastwisk, i śpiew dziewcząt.

Scena 1

/Śpiew/

Hej lesie ciemny lesie
hej echo głosy niesie
nie szukaj wiatru w polu
nie szukaj echa w lesie
szukaj dziury w bucie
znajdzie się.

CIUK: /Budzi się, nasłuchuje. Śpiew zbliża się/

Scena 2

/Na scenę wchodzi trzy dziewczyny: Weronka, Jagna i Kasia.

Ciuk nieruchomieje/

KASIA: O, jaki kawał lasu wycięto. Kiedyż to. Wcaleśmy drwali
nie widziały.

JAGNA: O świecie wyszliśmy w pole, a teraz słońko zachodzi.
Dość było czasu dla drwali.

WERONKA: /podechodzi bliżej/
Patrzcie, studzienka. Codzień tędy chodzimy,
a wcaleśmy tej studni nie widziały!

KASIA: Drzewa ją przed tym zasłaniały, czy co?

WERONKA: /podechodzi bliżej do studni, za nią Jagna
i Kasia. Zgląda do studni/
Woda czyściutka.

KASIA: Głęboka, aż się w głowie męci...

JAGNA: Stara to studnia być musi.

/Woda w studni, zaczyna się burzyć, szumieć, słysząc
śpiew. Dziewczęta i Ciuk nasłuchują zdumieni/

SPIEW ZE STUDNI: Studnia studnia cembrowana,
woda w niej zaczarowana -
kto tej wody pić będzie,
ten zawsze zdrow będzie.

WERONKA: Słyszycie! Kto z tej studni pić będzie, ten
zawsze zdrow będzie. Będziemy zawsze z tej
studni wodę brać, Kasiu.

KASIA: Ja się boję. To studnia zaczarowana.

JAGNA: Et. Zwykła studnia. Woda w niej szumi i tyle,
a wam się przywidziało, że śpiewa.
/Podechodzi do Ciuka i studni/

KASIA: /skrada się do studni, staje przy Jagnie/
Może i naprawdę nam się wydało. Cicho w studni.

JAGNA: Napiję się tej wody. Okrutniem zmęczona.

KASIA: Czemu mnie szarpiesz za spódnice?

JAGNA: Ja cię szarpie ani mi się śni. A czemu ty mnie ciągniesz.

KASIA: Ja ciebie ciągnę?

CIUK: /śmieje się/

WERONKA: Nie spierajcie się siostry miłe.

Jutro o świcie przyjdziemy po wodę. Teraz do domu czas. Późno już. Ojciec wróci z pola, będzie nas wyglądał.

JAGNA: To chwila przecież. Napijmy się, zobaczymy czy ta woda siłą dodaje.

WERONKA: To zostańcie, Ja do ojca idę.

JAGNA: /Biegnie za Weronką/

Weronkaaaaa,anastaw wieszerzę, ogień rozpal.

WERONKA: Dooobrze, Jagnaa!

/Ciuk tymczasem przysuwa się i chowa wiadro pod krzakiem/

JAGNA: /chce wziąć wiadro. Wiadra nie ma/
Kasia, gdzie wiadro?

KASIA: Nie wiem. Tyś wzięła.

JAGNA: E, nie żartuj, czasu nie ma. Oddaj wiadro.
Po co je schowałaś?

KASIA: Ja?

/Ciuk wystawia wiadro/

JAGNA: No, Kasiu, gdzie wiadro?

KASIA: Tu, a ty na mnie krzyczysz.

JAGNA: Schowałeś je. Ja je przy studni postawiłam.

KASIA: Zapomniałeś już. gdzieś je postawiła.

JAGNA: Ja zapomniałam?

KASIA: To może nogą potraciłeś i potoczyło się.
No, dobrze, dobrze. Nie gniewaj się już...

JAGNA: Chciałeś pierwsza nabrać wody ze studni?
No to nabierz, nabierz.

KASIA: Ja?...

JAGNA: A może się boisz, to ja wyciągnę wody.

KASIA: Nie, nie... Nie boję się. /wychodzi na ławkę/

JAGNA: Daj się napić. Puste!

CIUK: /parska śmiechem/

JAGNA: Czemu się śmiejesz?

KASIA: To ty się śmiejesz.

JAGNA: Wcale się nie śmieję.

CIUK: /znów kradnie wiadro/

KASIA: To studnia zaczarowana, nie można z niej
wody nabrać.

JAGNA: Et! Bajesz! Zaraz pokażę ci, że można.
/szuka wiadra znowu nie ma i kłóć się/
Widocznie spadło. Już pełne wiadro.
Coś zawadza.

Scena 4

MADRA: /zielarka z pękiem ziół w ręku, podpierając się
kosturkiem/

Ej, dziewczęta, odejdźcie od studni!

/dziewczęta zeskakuja/

JAGNA: Czemu, babko? Chcemy wody się napić.

KASIA: Ta woda zdrowie przywraca, choroby leczy.

MADRA: Zioła leczą, dziewczyno. Na każdą chorobę jest
inne zioło. Rumianek i dzięgiel gorączkę ściągają.
Głogi siły przywracają. Łopień krew czyści.
Bieluń jest od głowy bolenia, kora wierzbową
od nóg osłabienia...

JAGNA: Nogi mamy zdrowe, babko, tylko pić nam się chce.

MADRA: Kto z tej studni wody nabierze, tego nieszczęście
spotka.

CIUK: /wysuwa się z ciupli/ Łżesz, babko!

MADRA: Która tak do mnie gada? /patrzy na dziewczęta/

JAGNA: /patrzy na Kasię/ To nie ja.

KASIA: /patrzy na Jagnę/ To nie ja...

MADRA: Żle skończą się te śmiechy. Idźcie do domu,
póki czas.

KASIA: Studnia śpiewała, że jej woda zdrowie przywraca
babko.

JAGNA: Straszysz nas tylko!

MADRA: Studnia zwodzi, nie trzeba jej słuchać.
Ja wam prawdę mówię. Mnie słuchajcie!

CIUK: Łziesz, babko!

JAGNA I KASIA: Kto to. Co to? /rozglądają się/

MADRA: /gniewnie/ Nie chcecie słuchać starej. Żarty
stroicie pożałujecie gorzko. Nieszczęście na
swoją głowę sprowadzacie!

Scena 5

KASIA: /twożnie/ Może to i prawda co babka gadała?

JAGNA: E, straszy tylko. Zaraz wiadro wyciągnę.
Coś czarnego w wodzie pływa.

KASIA: Kawał drewna, czy pniak jakiś?

JAGNA: Trzeba wyciągnąć. /ciągnie/ Ciężkie. Pomóż,
Kasiu.

/muzyka/

/Woda zaczyna szumieć/

KASIA: Oh!

KŁODA JAWOROWA: Studnia studnia cembrowana,
woda w niej zaczarowana
kto tej wody pić będzie,
ten zawsze zdrow będzie.

/Ukazuje się/

KASIA: Ojej! /rzuca wiadro i ucieka/.

JAGNA: Kasiu!
Rzuciłaś wiadro, pewnie utonął! /podchodzi/
Nie. Pływa.

KASIA: Przestraszyłam się.

JAGNA: Czego? Kłody. Też mi strachy.

KASIA: Straszdyłko takie wyszło ze studni. I śpiewało.

JAGNA: Woda szumiała i tyle...
Zdawało nam się.

KASIA: Wracajmy do domu, Jagna.

Scena 6

GŁOS WERONKI: Jagna, Kasiu!

KASIA: Weronka!

WERONKA: Kasiu! Ojciec zachorzał. Ledwie technie.

JAGNA: Co mu się stało, Weronko?

WERONKA: Wrócił z pola, kosa mu z ręki wypadła,
Ledwie go podtrzymać zdołała, z nóg się
walił. "Córko, słonka jasnego nie widzę" -
powiada. Żar od ojca bucha.

JAGNA: Z gorąca zasłabł pewnie.

KASIA: Cały dzień na słonku pracował.

WERONKA: Studzienka śpiewała, że jej woda uzdrowia,
Nabiorę wody dla ojca.

KASIA: Nie podchodź do studni. Kto wody z niej
nabierze tego nieszczęście spotka. Może
dlatego ojciec zachorzał!

JAGNA: Nie można ze studni wody nabrać. Trzeba by
pniak wpierw wyciągnąć. Czasu szkoda.
Chodźmy do ojca.

CIUK: /śmiech - muzyka/

Scena 7

CIUK: /śpiewa/ Po świecie wędruję
spoglądam wokoło
a gdzie się obrócę
wszędzie mi wesoło.
Szeroką drogą,
tą ścieżyną wąską
wędruję, wędruję
po całutkim Śląsku.
Idę w świat, idę w świat
zawszem rad, zawszem rad.
Bo cokolwiek się dzieje,
Ciuk się zawsze śmieje!

Taniec

Scena 8

MADRA: /wchodzi na 4 strony rozgląda się przebiegając scenę
- Ciuk kamienieje/

Hor par do par lari osta
chcę znów odzyskać burgrabianki postać.

Hor par do par! Na moje rozkazy, na zaklęcia słowa,
ukaz się ukaz, kłodo jaworowa!

/muzyka/

Scena 9

Szumi woda. Ponad studnią ukazuje się kłoda jaworowa

JAWOR: Czy nie dość ci, Burgrabianko, żeś mnie w kłode zamieniła. Przychodzisz znów znęcać się nade mną.

BURGRABIANKA: Szuszną cię kara spotkała, Kasprze złotniku. Obiecałeś mi wiernie służyć, obiecałeś klejnoty rzeźbić, jakich tylko zażądam. Po te cię na Śląsk do mego zamku przywiozłam. A tyś nim rok minął moje służby porzucił. Klejnotów robić mi nie chcesz.

JAWOR: Kiedy dworską karocą po mnie zajechałaś na krakowski rynek - nie mówiłaś, skąd bierzesz złoto i drogie kamienie, Burgrabianko.

BURGRABIANKA: /gniewnie/ Nic ci do tego, skąd je biorę! Pytam ciebie po raz ostatni złotniku, Kasprze Jaworze, czy wrócisz na mą służbę. Klejnotów mi twoich brak. Gotowa darować ci winy.

JAWOR: Do ludzi chcę wrócić, Burgrabianko, a nie do ciebie. Z ludźmi i dla ludzi żyć. Złota twojego nigdy więcej nie dotknę. Krew i łzy na nim!

- BURGRABIANKA:** Wielce miłujesz ty ludzi, skoro chcesz na wieki w studni pozostać. Nikt ci nie śpieszy jakoś z pomocą. Uciekły dziewczęta przestraszone. Boją się ciebie. Czy ty się kudzisz, że znajdzie się taka, co zechce zakłócić z ciebie zdjęć? Żonę straszydła zostać? Hahaha. Wracaj ty do mojego zamku, Jaworze, bo inaczej na wieki w tej studni pozostaniesz.
- CIUK:** Straszydło w studni!
- JAWOR:** Wolę kłoda jaworową na wieki tu pozostać, niż do ciebie, Burgrabianko, na służbę wrócić. Na krzywdę ludzką patrzeć.
- BURGRABIANKA:** Precz!
- CIUK:** Hahahaha! Hahahaha!
- BURGRABIANKA:** Kto to?
Her par do par. Stój!
Ktoś ty? /podchodzi do Ciuka/
- CIUK:** Jestem Ciuk wędrowniczek. Ciuk-sęczek ze śląskiej baśni. Zawędrowałem tu właśnie.
- BURGRABIANKA:** Ach, Ciuk? A czemu się śmiałeś?
- CIUK:** Cokolwiek się dzieje, Ciuk się zawsze śmieje?

BURGRABIANKA: Zapłaczesz ty żałośnie, kiedy tak potoisz sto lat. Chyba, że wcześniej drwale, razem z drzewem cię spalą.

/muzyka/

CIUK: Puść mnie, pani. Muszę iść w świat.

BURGRABIANKA: Nie pójdziesz nigdzie! Stój!
Hor par do par!

Scena 10

Melodyjnie dzwoniąc wbacza się kula czarodziejska i zatrzymuje się przed Burgrabianką.

BURGRABIANKA: Kulo, kulo czarodziejska, wszystko wiesz i widzisz wszystko. Gdy cię dotknę trzy razy, przemów na moje rozkazy!

/dźwięk/

Mów mnie na pożytek, innym na ubytek, mów czy dziewczęta które studnię odnalazły pamiętają o tym, co studnia im śpiewała. Czy chcą nabrać jeszcze wody zaczarowanej?

KULA: O wodzie, co zdrowie przywraca każda z nich pamięta. Nim księżyc wszędzie przyjdą tu dziewczęta.

BURGRABIANKA:

Na moje rozkazy zniknij, kulo!

/dźwięk/

Ciuku wędrowniczku, czy chcesz odzyskać wolność?

CIUK:

Chcę w świat powędrować.

BURGRABIANKA:

Spełnij me rozkazy, a zwolnię ciebie.

CIUK:

Czego żądasz Pani?

BURGRABIANKA:

Nim księżyc wszędzie przyjdą tu dziewczęta po wodę. Zagnadzaj im drogę. Zwódz je. Strasz. Nie dopuść, żeby wody nabrały, żeby z Kłodą jaworową rozmawiały. Rozumiesz?

CIUK:

Zwodzić, straszyć, w to mi graj!

Spełnię twoje rozkazy.

Cokolwiek się dzieje, Ciuk się zawsze śmieje!

/wskakuje na ławeczkę, zeskakuje i kuca przy Burgrabiance/

BURGRABIANKA:

Jeśli spełnisz mój rozkaz - puszczę cię wolno. Ale ani się waż uciekać. Znajdę cię wszędzie! W kuli czarodziejskiej cię zobaczę. A wtedy biada ci!

CIUK:

Nie ucieknę.

CIUK:

Ufff, jaka zła! Uciec by od niej, ale różdżką
przyciągnie. W kuli wypatrzy. Korzeniami
w ziemię wróść każe. Co mi tam!
Podokuczam dziewczętom i pójdę dalej.
Cokolwiek się dzieje, Ciuk się zawsze śmieje.
/śpiewa/

Scena 10

/Ciuk - muzyka w momencie postawienia dzbanka/

SPIEW ZE STUDNI:

Studnia studnia cembrowana
woda w niej zaczarowana
kto tej wody pić będzie
ten zawsze zdrow będzie.

KASIA:

/robi krok naprzód, znów się cofa/

CIUK:

/podkrađa się, kłuje ją gałazką/

KASIA:

Ojej! /cofa się. Potem nagle podbiega do
studni i spuszcza wiadro odwracając głowę/

SPIEW JAWORA:

Nie odwracaj głowy, spojrzysz do studzienki,
dam ci srebrnej wody, nie odmów swej ręki.

KASIA:

/z lękiem spogląda ciągnąc wiadro/

- JAWOR: /zjawia się nad cembrowiną/
Jeśli mą żoną być nie przyrzekniesz
to ci z wiaderka woda wycieknie.
- KASIA: Ojej! Straszydło!
/Ciuk ciągnie ją za spódnicek/
Do studni wsiągnie!
Tatulul! /przewraca się/
- JAWOR: Namówiłbym kamień, namówiłbym wodę,
a ciebie, dziewczyno, namówić nie mogę.
/znika/
- KASIA: /rozgląda się wstając/
Nie ma nikogo.
- CIUK: /z za drzew naśladując Jagnę/ Kasiu! Kasiu!
- KASIA: Kto woła. Jagna to ty?
- CIUK: Kasiu, Kasiu!
- KASIA: Jagna, gdzieś ty?
- CIUK: /głosem Jagny/ Tuutaj!
- KASIA: /idzie/ Jagna, poczekaj!
- CIUK: Hej Hej Hej!
- KASIA: /znika pomiędzy drzewami - głos Kasi daleko/
Hop hop! Jagna!

Scena 13

CIUK: /zjawia się, śmieje/
Hop hop!
Cokolwiek się dzieje, Ciuk się zawsze śmieje!

JAGNA: /wychodzi - obchodzi studnię - Ciuk leży wzdłuż
ławki/
O pień zawadziłam
/Ciuk - kłuje ją w nogę/
/odwraca się/ Jakaś ostra gałązka.
/podechodzi do studni, wpuszcza wiadro. Ciagnie.
Woda szumi/.

SPIEW JAWORA: Studnia, studnia cembrowana
woda w niej zaczarowana
Kto tej wody pić będzie,
ten zawsze zdrow będzie...
/ukazuje się/
Dziewczyno piękna, dziewczyno młoda
spełń me życzenie, a ja dam ci wody.

JAGNA: Czego chcesz?

JAWOR: /śpiewa/
Jeśli mą żoną być nie przyrzekniesz
To ci z wiaderka woda wcieknie.

JAGNA: Twoją żoną. Nie chcę być żoną straszyska.

CIUK: Hahahahahahaha!

JAWOR: /śpiewa/ Namówiłbym kamień, namówiłbym wodę,
a ciebie dziewczyno, namówić nie mogę.
/znika/

JAGNA: /stoi niezdecydowana/ Całkiem dziś głowę
straciłam. Jak ratować ojca. Może...
/zwraca się do studni/.

Scena 15

MADRA: /wchodzi/ Na każdą chorobę są zioła.
Rumianek i dzięgiel na gorączkę.

JAGNA: /podbiega/ Babko, dajcie mi ziół. Mój
ojciec chory.

MADRA: Dam ci ziół, dziewczyno, zioła zdrowie
przywracają. Chodź ze mną.

Scena 16

WERONKA wchodzi z wiaderkiem obchodzi studnię, Ciuk leży pod
ławką, łapie Weronkę za sukienkę/

WERONKA: Puść gałazeczko. Śpieszno mi.
Mój ojciec chory.

SPIEW JAWORA: Studnia, studnia cembrowana itd.

WERONKA: Studnio, studnio cembrowana
dajże mi wody zaczarowanej

JAWOR: Dam ci ja wody zaczarowanej,
ty mi serdeczne daj miłowanie.

WERONKA: /spuszcza wiaderko/
Nie umykaj wodo, nie umykaj srebrna,
dla chorego ojca jesteś mi potrzebna.

JAWOR: /ukazuje się/
Jeśli mą żoną być nie przyrzekniesz
to ci z wiaderka woda ucieknie.

WERONKA: Twoją żoną!

JAWOR: Namówiłbym kamień, namówiłbym wodę
a ciebie, dziewczyno, namówić nie mogę.

WERONKA: Będę twoją żoną, tylko daj mi wody...
Muszę ojca ratować.
/nabiera wody/

CIUK: /chwyta się za głowę/

JAWOR: Nikomu nie powiadam, coś mi obiecała,
gdys z studni wodę brała.

WERONKA: Nie powiem.

JAWOR: A gdy księżyc wejdzie, gwiazdy zamigocą
samiuteńka sama przybiegnij tu nocą,

WERONKA: Przyjdę. Słowa danego dotrzymam.
/Wyciąga wodę. Odchodzi/

/muzyka/

JAWOR:

Pamiętaj, coś mi obiecała,
gdyś ze studni wodę brała,
moją żoną być
i mnie wierną być.

/chowa się/

Scena 17

MADRA:

Ej, Ciuku widzę, żeś mego rozkazu nie spełnił.
Przykuję cię do ziemi sęczku.
Nigdy w świat nie powędrujesz!
Hor, par, do par! Wrośnij w ziemię!
Dopóki cię nie odczaruję!

CIUK:

Cokolwiek się dzieje Ciuk się zawsze
śmieje /na płaczu/

Scena 18

KASIA:

/wbiega zdyszana/ Omamiko mnie coś, po lesie
błądzę. Babko, mój ojciec chory. Dajcie, ziół
od gorączki babko, od złej niemocy.

MADRA:

Dałabym ci rumianku i dzięgielu, dałabym głogu
i innego ziela. Ale już zdrow ojciec twój.

KASIA:

Skąd wiesz, babko.

MADRA: Stara jestem. Dużo umiem. A wy nie słuchacie starych. Przez to nieszczęście spotka twoją siostrę Weronkę.

KASIA: Weronkę! Jeśli nieszczęście jakie siostrzyczce mej ukochanej grozi życie poświęcę żeby ją ratować. Powiedz tylko, co robić. Daj miecz a walczyć o nią będę.-

MADRA: Łacniej śmiechem zabić można niż mieczem.

KASIA: Co wy babko? Nic nie rozumiem.

MADRA: Jak zrozumiesz to posłuchasz? Niech się stanie co ma się stać.

/siadają/

KASIA: Posłucham babko.

MADRA: Przyjdź tu kiedy miesiąc wjejdzie. Dziwy zobaczysz. Siostrę Weronkę i straszdyko, obiecała że żoną jego zostanie.

KASIA: Żoną straszdyka?

MADRA: Człowiek to w jawor zaczarowany. Trzeba czar zniszczyć, aby jako człowiek przy twojej siostrze pozostał, a nie jako straszdyko na śmiech ludzki ją naraził.

KASIA: Ale, jak to zrobić, jak?

MADRA: /wstaje/

Ogień wiele może, ogień czar zaklęcia zniszczy.
Trzeba korę spalić na popiół. Wtedy człowiekiem
na zawsze zostanie.

KASIA: Spalić korę na popiół, wtedy człowiekiem na zawsze
zostanie.

MADRA: Ogień wiele może /śmiech/
Jeśli mnie usłuchają, jeśli jego korę spalą,
nikt już zaklęcia z Kaspra Jawora nie zdejmie,
na wieki w mojej służbie zostanie.

WERONKA: /wchodzi/ Co tu robisz Kasiu?

KASIA: Weronka, jak ojciec?

WERONKA: Ojciec zdrow.

KASIA: A ty przyszedł po mnie?

WERONKA: Idź do domu - Kasiu i nie pytaj o nie.

KASIA: Zostanę z tobą - pomogę ci.

WERONKA: Jeśli nie chcesz mi krzywdy uczynić, idź do domu.

KASIA: Ja tobie krzywdę?

WERONKA: Jeśli mnie kochasz - odejdz - W domu na mnie
zaczekacie z Jagną.-

KASIA: Jeśli tak chcesz. Idę.

/odchodzi, Staje/

Co robić? Jagnie powiem. Ona poradzi /wybiega/

WERONKA: /odwraca się, widzi, że Kasia poszła naprawdę,
podchodzi do studni, pochyla się/

Przyszkłam, wodo, srebrna wodo...

/Woda szumi. Wychodzi ze studni Kłoda Jaworowa/

JAWOR: To mnie, jaworowej kłodzie, obiecałeś żoną być.

WERONKA: Przyszekłam i słowa danego dotrzymam.

JAWOR: /ukazuje się/

Nie bój się mnie. Jam Kasper Jawor złotnik
krakowski, rzeźbię klejnoty w złocie i drogim
kamieniu, przez złą czarownicę Burgrabiankę
w kłodę jaworową zaklęty jestem.

WERONKA: Czemu ci taką krzywdę uczyniła?

JAWOR: Nie chciałem sługą jej być. Powiedziałem, że
ludziom krzywdę czyni i że trzeba by nie szłowie-
kiem być lecz kawałkiem drewna, żeby ze złota
krwią i łzami spalmionego - klejnoty dla niej
robić. Powiedziałem, że chcę wśród ludzi żyć
i dla ludzi pracować. Za to mnie w kłodę
jaworową zamieniła.

WERONKA: Jak cię można ratować Kasprze Jaworze? złotniku
Krakowski?

JAWOR: Obiecałaś zostać moją żoną. Tylko tobie będę mógł się w ludzkiej postaci ukazywać. zrzucając korę jaworową. Jeśli miłować mnie będziesz, jeśli nie ulęknieś się śmiechu ludzkiego i do rodziny, pomiędzy ludzi takiego męża wprowadzić zechcesz, - tajemnicy głębokiej dotrzymasz - jeśli kory mojej strzec będziesz, żeby jej nikt nie zniszczył - przyjdzie taki dzień, że znów człowiekiem się stanę. Taki jest czar.

WERONKA: Będę twoją żoną. Tajemnicy dotrzymam. Ustrzegę twej kory - miłym mi jesteś.

KASPER: Jak ci na imię.

WERONKA: Weronka.

KASPER: Oczy masz jasne jak woda w potoku. Nie żałujesz Weronko, żeś przyszła?

WERONKA: Nie, miłym mi jesteś.

KASPER: Wierzę ci.

WERONKA: Nikogo tu nie ma, ale trzeba twoją korę schować aby nikt nie zobaczył.

/chowają/

KASPER: Jutro kłode jaworową do domu swego wprowadzisz. Nie obawiasz się śmiechu ludzkiego?

WERONKA: O nic nie dbam, bylebym ciebie uratować mogła.

KASPER: Miła moja.

/muzyka - piosenka/

Scena 20

/Wchodzą skradając się Jagna i Kasia/

KASIA: Jest Weronka z nim.

JAGNA: To nie straszysz to człowiek.

KASIA: Korę z siebie zrzucił. Musimy tę korę spalić,
żeby na zawsze człowiekiem pozostał.

JAGNA: Ale gdzie ona jest?

KASIA: Jest. Jest.

/podpalają korę/

Scena 21

WERONKA: /śpiewa/ Świeć, świeć, miesięczku
do dnia samego,
spotkałam ja chłopaka
bardzo szumnego
Już nie płaczę lamentuję
o swą przygodę,
żeby nie powrócił
bo już nigdy nie powróci
miły mój do wody.

KASIA: Słyszysz, Jagna.

JAGNA: Prędzej. Już wracają.

Scena 22

/Jawor i Weronka siadają na ławeczce/

JAWOR: Noc krótka. Świt niedaleko. Czas mi do mojej
kory wracać. W kłodę jaworową się zamienić.

WERONKA: Gdybym miała kluczyk od świtu białego
nie dałabym świtać do roku całego.
A kiedy znów człowiekiem się staniesz -
nie odejdiesz ode mnie.

JAWOR: Miła moja nigdy. Już mi nawet nie żal, iż w kłodę
zostałem zaczarowany, skoro ty mnie od tego
czaru uwolnisz.

JAGNA: /podchodzi do nich/
Już jesteś uwolniony, spaliliśmy twoją korę.

JAWOR: Zginałem!

WERONKA: /biegnie do sióstr/
Siostry, siostry, cóżeście uczyniły!

KASIA: Chciałyśmy, żeby nie straszylem lecz człowiekiem
był!

JAWOR:

/cofa się/

Jeszcze tylko trzykroć po trzy dni miałem być kłodą jaworową... i spadłby ze mnie czar. A teraz wyrosnę Jaworem daleko od ludzi, za Koralowymi Morzami, przy pałacu złej czarownicy. Nikt już mnie tam nie odnajdzie. Nie uratuje.

/Weronka jak zaczarowana idzie za nim/

KASIA I JAGNA: Cośmy zrobili!

WERONKA:

Odnajdę cię. Powiedz tylko, co mam zrobić, żeby cię ratować.

JAWOR:

Nie na ludzkie to siły, Weronko.

WERONKA:

Wszystkiemu podołam, nic mnie nie zatrzyma, tylko powiedz!

JAWOR:

Nikt tego nie zdoła uczynić. Trzeba by świat przewędrować w żelaznych trzewiczkach, żelaznym kosturkiem się podpierając. Dary Słonka Księżycy i Wichru zdobywać. Przez Koralowe Morza do pałacu czarownicy Burgrabianki się przedostać. Co się ma najdroższego mnie oddać. Wtedy spadnie ze mnie zły czar. Ale tego nikt nie dokona.

WERONKA:

Za Koralowe Morza się dostanę. Dary Słonka, Księżycy i Wichru zdobędę. Co mam najdroższego tobie oddam. Czekaaj na mnie!

JAWOR: Sił ci nie starczy, miła. Zapomnij lepiej o mnie.

WERONKA: Będę w drodze naszą ukochaną piosenkę śpiewać i ona sił mi doda.

JAWOR: Miła moja. Wierzę ci. Będę czekał.
/przytula ją, odstępuje na krok/

WERONKA: Nie odchodzi!

JAWOR: Będę czekał, Weronko. /niknie/

Scena 25

WERONKA: /odchodzi z płaczem, pada na środek sceny/

JAGNA: /obejmuje ją/ Siostrzyczko. Straszna to noc.
Wracajmy do ojca.

KASIA: Wszystko przeminie jak zły sen. Zapomnisz. Będiesz szczęśliwa.

WERONKA: I jakże mogę być szczęśliwa, kiedy mój miły cierpi i na mnie czeka...

JAGNA: To ja zawiniłam. Na niedolę cię skazałam.

KASIA: To ja. Posłuchałam rady zielarki!

WERONKA: /wstaje/ Pójdę, siostry, odnajdę go.

KASIA: Jakże pójdziesz sama w drogę daleką. Pójdę z tobą.

WERONKA: Zawsze nas broniłaś, ale dziś nie osłoni mnie
twoje serce. /wstaje/ Sama iść muszę. Każę sobie
wykuć żelazne trzewiczki i żelazny kosturek -
i pójdę.

JAGNA: Odprowadzimy cię do skraju lasu, sioostro.

WERONKA: A kiedy odejdę, ojcem się opiekujcie siostry moje.
A mnie dobrym słowem wspominajcie.
/Kłania się - odchodzi w lewo - one za nią/

Scena 26

CIUK: /zafrasowany wzdycha/

Scena 27

BURGRABIANKA: Stoisz, Ciuku? Już się nie śmiejesz?

/podchodzi do Ciuka/

Stać tak będziesz sto lat!

CIUK: /pochyla głowę/

BURGRABIANKA: Żal mi cię, więc cię zwolnię.

Jeśli spełnisz moje rozkazy.

CIUK: /niechętnie/ Co każesz, Burgrabianko?

BURGRABIANKA: Pójdziesz w ślad za Weronką. Będziesz jej
w drodze przeszkadzał. Nie może dojść do Koriałowych
Mórz. Nie może do mego pałacu się dostać. Słyszysz.

CIUK: /kiwa głową/

BURGRABIANKA: Dary Słonka, Księżyca i Wichru dla mnie zdobędziesz. Nagrodzę cię sowicie.

CIUK: Nie chcę nagrody. Chcę po świecie wędrować.

BURGRABIANKA: Będziesz wędrował. Ale jeśli sądzisz, że w drodze uda ci się mym rozkazom sprzeciwić strzeż się! Hor par do par! Zapomnij imienia swego! Będziesz mym sługą, tak długo, póki imienia swego nie odzyskasz.

CIUK: /zasłania twarz rękoma/

BURGRABIANKA: Kim jesteś?

CIUK: Kim jestem... nie... Kruk, nie... Huk, nie... Nie wiem, nie wiem, kim jestem.

BURGRABIANKA: Jesteś moim sługą. I zostaniesz nim, dopóki mi darów Słonka, Księżyca i Wichru nie dostarczysz. Są to czarodziejskie orzechy. Srebrny, Złoty, Diamentowy.

CIUK: I jakże ci dary mam zdobyć... tak sam...

BURGRABIANKA: Nie sam będziesz. Hor par do par! Na moje żądanie, na me rozkazanie niech się stanie: jawor, jawor jaworowi ludzie, czy w dzień czy w nocy - jemu do pomocy!

/Wchodzą jaworowi ludzie/

Scena 28

BURGRABIANKA: Świeć słońce, płyn księżycu, wiej wicherze!
Idź, dziewczyno w żelaznych trzewiczkach,
idź na swoją zgubę!
Będzie tak jak ja chce!

CIUK: /do widowni/
Będzie albo nie będzie.

A K T II

Uwertura za zasklonietą kurtyną. Kurtyna się podnosi. Słychać zbliżający się śpiew Weronki.

Scena 1

WERONKA: Świeć mi, miesiączku,
 świeć mi jasno
 przez ten czarny las.
 Odprowadź mnie -
 do miłego,
 bo mija czas...

Scena 2

Wchodzi Weronka. Idzie z trudem w żelaznych trzewiczkach, podpierając się żelaznym kosturkiem. Za nią chyłkiem wślizguje się CIUK.

WERONKA: /przystaje/ Ciężki kosturek ciągnie rękę ku ziemi.
 Nocą rosa ziębi żelazne trzewiczki,
 Sto mil za mną. Dokoła noc głucha.
 Nic nie widać ani ptaka nie słychać.
 O drogę do miłego - kogo mam zapytać?

 Miesiączku, miesiączku, zaświeć mi jasno,
 bo w tym czarnym lesie - samej iść mi straszno.
 Zaświeć mi, zaświeć, z tobą będzie raźniej,
 łatwiej będzie dźwigać - trzewiczki żelazne.

Scena 3

Scena rozjaśnia się. Widać domek srebrną kryty strzechą. Duże okna zamknięte. W okiennicach otwory w kształcie półksiężyców. Sączy się z nich srebrzyste światło. Obok domku na drążku siedzi Kruk /konstelacja/ W dziobie trzyma orzeszek srebrny, który promieniuje księżycowym blaskiem.

WERONKA: Coś błysnęło. To domek srebrny. Pewnie
Misiączek tu mieszka.

 /Idzie do domku - stuka/

Otwórz-że mi otwórz, niech ja nie kołaczę,
niech przed twymi drzwiami nocki nie tracę.
/drzwi otwierają się staje kobieta w czepcu
srebrnym śląskim/

MATKA: Skądżeś się tu wzięła dziewczyno. Tu słońce nie
doświeci, ni wiaher nie dowieje, rybka nie
dopłynie i ptak nie doleci, a tyś przyszła.

WERONKA: Wszędzie dojdę nic mnie nie zatrzyma. Miłego
szukam po świecie.

MATKA: A gdzie twój miły?

WERONKA: Za Koralowymi morzami w kłodę jaworową zła
czarownica go zamieniła. Ratować go muszę.

- MATKA: Burgrabianka? Ach dziecko. Wracaj ty do domu, gniewa tej czarownicy nie budź, sama zginiesz i miłego nie uratujesz.
- WERONKA: Nie wrócę, gdybym nawet zginąć miała. Muszę miłego uratować, aby się znów człowiekiem stał. O dar księżycy przyszkam prosić.
- MATKA: Ach dziecko, czego ty żadasz? Nie da swego orzeszka srebrnego mój syn nikomu. Patrz codzień ktoś inny tego daru pilnuje. Dziś straż trzyma biały kruk. Pilnuje swego skarbu mój syn.
- WERONKA: Jeśliś mi życzliwa, poproś swego syna, on dla matki wiele zrobi.
- MATKA: Dobry to syn i matkę kocha, ale i dla mnie tego nie uczyni. /wstaje/
Ach, ale ja tu z tobą gadam, a poświęty dla mego syna jeszcze nie zwinęłam. Codzień tkać muszę. Lubi mój syn nocami ścieżki srebrne rozsnawać po polach inwodaach.
- WERONKA: Dopomogę wam, Matko!
- MATKA: Kłujące są księżycowe promienie.
- WERONKA: /uśmiecha się/ To nic, Matko.
- /zwijają razem/

MATKA: /przygląda się jej uważnie/ Cierpliwa jesteś i mocno umiesz kochać. Poproszę mego syna o dar dla ciebie.

WERONKA: Dziękuję, Matko. /oddaje jej ostatnie pasmo/

MATKA: Nie wiem, czy mnie usłucha, ale spróbuję. Idź, odpocznij chwilę. A zdejm żelazne trzewiczki i kosturek odłóż. /bierze do ręki/ Ciężki. /wzdycha/ Idź, córuchno, a ja synkowi tymczasem wieczerzę przygotuję.

/wchodzą do domku/

Scena 5

CIUK: /zagląda do domku okienkiem/

Zasnęła. Nie słyszała. Gdzie może być ten orzeszek księżycowy. Muszę go zdobyć dla Burgrabianki bo inaczej imienia swego nie odzyskam w ziemi na wieki tkwić będę.

/szuka/

Jakiś ty śliczny, Kruku. Biały.

Białe Kruki są rzadkie. Wszyscy się o nie ubiegają.

KRUK: /zadowolony, porusza się, pch się dumnie/

CIUK: Niechże cię obejrzę. Ze wszystkich stron jesteś biały?

KRUK: /Obraca się/

CIUK: Białe od głowy do ogona! i z powrotem!
Wędrowałem niemało, a takiego kruka jeszcze
nie spotkałem.

KRUK: /staje, macha skrzydłami, rad z pochwały/

CIUK: Ale masz skrzydła! A jaki głos? Pewnie piękniejszy
niż słowuszek?

KRUK: /otwiera dziub/ Kraaa /wypadła mu orzeszek. Ciuk
go chwyta i chowa/

KRUK: /ogląda się/

CIUK: Czego szukasz? Może swego orzeszka? /wkłada mu
orzech czarownicy/ Masz. I nie gub drugi raz.
/nasłuchuje/.

Scena 6

MATKA: /wychodzi z domu/
Wielka Niedźwiedzica z nieba schodzi. Zaraz syn
mój wróci.
A to, biedactwo, niechże jeszcze śpi. Takie
zmęczone.

/muzyka/

Scena 7

Na scenę wchodzi gwiazdozbiory: Wielka i Mała Niedźwiedzica
Wielki Pies, Mały Pies, Wódnik, Łucznik, Łabędź, Koza
Zając, Smok, Żyrafa, Wieloryb, Wąż, Strzelec, Lew, Ryk
i inne /balet/.

Scena 8

KSIEŻYC: /Wchodzi - młodzieniec w srebrnym stroju
z półksiężycem nad czołem/
Witaj, Matko!

MATKA: Witaj, synu! Jak nocka minęła?

KSIEŻYC: Do stu tysięcy ognistych komet. Gorzej nie
pamiętam. Chmurzyśka nad samą ziemią się ułożyły.
Kręciłem się to tu to tam, szparki upatrując aż
się Wielka Niedzwiedzica ze mnie śmiała.

MATKA: Nie mogłeś z gwiazdami pogadać. Na mleczną drogę
poświatę kłaść. Czego na ziemi szukałeś?

KSIEŻYC: E, nie. Takiej jednej dziewczyny w żelaznych
trzewiczkach. I znajdę ją, nim do pełni dojdę!

MATKA: I na cóż ci ta dziewczeczka?

KSIEŻYC: Głupstwo... plum, plum.

MATKA: Synku, synku, znam ciebie. Po bezdrożach chciałeś
ją wodzić do rana. Wcale nie myślisz, że twoje
zabawy mogą kogoś skrzywdzić. /siada/ Nie kochasz
ty Matki, nie słuchasz.

KSIEŻYC: Do stu tysięcy spadających gwiazd! /podchodzi
do matki - głaszcze po głowie/ Ja ciebie nie
kocham. Patrz, co ci przyniosłem!

CIUK: /przebiega/

MATKA: Gwiazdny pył. Jaki piękny. Srebrzysty. To dla mnie?

KSIEŻYC: A dla kogo! Ustroisz swój czepek. Slicznie ci będzie. Gwiazdny pył jest srebrny jak twoje włosy, Matko.

/piosenka/

MATKA: Dobry jesteś, syneczku, tylko łatwo cię do złego namówić, zabawę obiecując. Wiem, wiem, kto to zrobił.
...

KSIEŻYC: Cóż to? Ktoś obcy w domu. Nie dość że nockę miałem złą, jeszcze mi przeszkadzać będzie. Niech precz stąd uchodzi.

MATKA: /wstaje i podchodzi do syna/
Mógłbyś wyrzucić z domu kogoś, kto twojej matce dopomógł?

KSIEŻYC: Tobie, Matko?

MATKA: /podchodzi do syna/
Dziewuszka poświatę zwijać mi pomogła, choć boleśnie ją kłuży promienie. Usnęła teraz zmęczona. A ty byś ją chciał z domu wypędzić?

KSIEŻYC: Na moją tarczę! Ugoszczę ją kiedy tak!
/podnosi rękę i podbiega do poświaty/
Czy rosa na tej poświacie osiadła.
Jak droga mleczna lśni?

MATKA: Nie rosa, to nie rosa - to ży tej dziewczyny.
Krzywda jej się wielka stała.

KSIEŻYC: /podbiega do Matki/
Do stu tysięcy mławic! Któż ośmielił się
skrzywdzić dziewczynę, która Matce mojej miła.
Ze mną będzie miał sprawę! Plum, plum.

MATKA: Pomożesz jej, synku, pomożesz?

KSIEŻYC: Nim pierwsza gwiazda wzejdzie, naprawię jej
krzywdę. Wołaj dziewczynę, niech opowie wszystko.

MATKA: Weronka!

KSIEŻYC: Żelazne trzewiczki!

Scena 3

WERONKA: /Kłania się/

KSIEŻYC: To twoje trzewiczki? Żelazne trzewiczki!

WERONKA: Moje. Miesiączku.

KSIEŻYC: Nie wymkniesz mi się teraz. Nie prędko do domu
wrócisz dziewczyno w żelaznych trzewiczkach.

MATKA: Synu! Takie są twoje obietnice. Nie kochasz ty
Matki. /siada/ Wielką mi przykrość sprawiłeś.

- KSIEŻYC:** /podchodzi do Matki, ociera jej oczy/
No, Matko. Nie będę jej po bezdrożach wodził.
Ale niech mi z oczu schodzi corychlej!
- WERONKA:** I cóż ci złego uczyniłam. Miesiączku?
- KSIEŻYC:** Orzeszek srebrny mi zabrać chcesz bez mojej wiedzy. Po toś tu przyszła.
- WERONKA:** Ja. Miesiączku?
- MATKA:** Prosić cię o to chciała! I ja za nią cię proszę.
- KSIEŻYC:** Wiesz, że orzeszka nikomu nie oddam. /podchodzi do Kruka/ Cóż to. Nie ma go? /do Kruka/ Jak go pilnowałeś Kruku! /do Weronki groźnie/
Ty go wzięłaś, dziewczyno?
- WERONKA:** Nie wzięłam. Przyszłam cię o niego pięknie prosić.
- KSIEŻYC:** Czy był tu jeszcze ktoś obcy, matko?
- MATKA:** Nikogo obcego nie było. Weronko czemuś mnie okłamała? /podchodzi do Weronki/
- KSIEŻYC:** Teraz się przekonasz, kogo przygarnęło twoje dobre serce.
/gaśnie światło/
Tam go ukryłaś!
/biegnie do Ciuka - ciągnie Ciuka/
Ktoś ty? /do Weronki/ Znasz go?

WERONKA: Nie znam go, Miesiączku.

KSIEŻYC: Ktoś ty, gadaj!

CIUK: Ja... nie... Puk... nie... Kruk...

KSIEŻYC: Kpisz ze mnie! Na moją tarczę klnę się, że źle skończysz!

CIUK: I już wiem, kto jestem: Sługa Burgrabianki.

KSIEŻYC: Burgrabianki? To ona ci kazała orzeszek srebrny zabrać?

/muzyka/

CIUK: Tttak.

KSIEŻYC: /goni Ciuka naokoło sceny/
Wybacz mi, Weronko.

MATKA: Wybacz mi córuchno!

Widzisz, synu, jaką jest Burgrabianka. Dar twój zabrać ci chciała, a na dziewczynę swą winę zrzucić. Zawsze ci drogę maci. A ty jej wierzyłeś a nie swojej Matce.

KSIEŻYC: Nie dam się już nigdy więcej w mgławicę wyprowadzić

MATKA: /podchodzi do Księżyca/

Pomóż, dziewczynie. Niech uratuje swego miłego.

KSIEŻYC:

/do widowni/

Świetna myśl! Czarownica jeszcze po świetle
hula. Wraca a z drzewa zaczarowanego ani śladu.
Jak kometa z przed nosa jej umknie. /śmieszek/
Dam ci orzeszek, dziewczyno.
Czy jesteś zadowolona ze mnie, Matko! /klęka/

MATKA:

Mądry jesteś i dobry, synku.

KSIEŻYC:

/podbiega do Weronki/

Wes ten orzeszek srebrny, dziewczyno, będzie ci
świecił w nocy ciemne. A kiedy już przeprawisz
się za Morza Korallowe, u Czarownicy napotkasz
na jakąś przeszkodę nie do pokonania rzuć go
na ziemię. Nikomu go nie dawaj. Sama rzuć.
Pamiętaj.

WERONKA:

Dziękuję ci, Miesiączku. I tobie, Matko, za
pomoc i gościnę.

MATKA:

Ledwie się na nogach trzymasz. Zostań u nas.
Odpocznij. Miętko ci pościelę. Rano z nowymi
siłami dalej ruszysz.

WERONKA:

Dziękuję, Matko, za torską i dobre serce, ale
śpieszno mi w dalszą drogę. Żegnaj, Miesiączku.
Żegnaj, Matko. Wasze dobre słowa w zimne nocy
mnie ogrzeją.

MATKA:

Z miłym wracaj zdrowa, Weronka!

ODŚLONA II

Scena 1

WERONKA: Skryj się, słoneczko, za chmurami
za ten czarny las,
wskaż mi drogę do miłego
bo mija czas.

Scena 2

Weronka wchodzi na scenę. Idzie powoli. Trzewiczki są
zniszczone. Kosturek pogięty. Oddycha z trudem.

WERONKA: Blask w oczy razi. Nic nie widać, ani ptaka
nie słychać. O drogę do miłego - kogo mam
zapytać?

/muzyka/

Scena 3

WERONKA: Słoneczko, słoneczko, skryjże się za chmurę
łatwiej będzie dźwigać żelazny kosturek,
żelazny kosturek, butki rozpalone.
Pokaż, pokaż, Słonko, w jaką iść mam stronę.

Blask przyćmiewa się. Widać domek złoty. Duże okna w nich
otwory na kształt słonec. Sączy się z nich złote światło.
Obok domku stoją trzy chmurki i trzymają złoty orzeszek.

WERONKA: Chmura litościwa Słonko zasłoniła. Ale rąbek złocisty widać. To domek. Pewnie tu Słonko mieszka?

/podchodzi. Puka. Chwila ciszy/

Otwórz mi- otwórz, niech ja nie kołaczę,
niech przed twymi drzwiami ja dzionka nie tracę.

/drzwi otwierają się szeroko/

Scena 4

MATKA: słonka w złocistej śląskiej sukni, w złotym czepcu staje w drzwiach/

A ty jak tu się dostałaś? Tu miesiąc nie doświeci, ni wiatr nie dodmucha, ni rybka nie dopłynie, ni ptak nie doleci. A tyś przyszła?

WERONKA: Księżyc mi drogę wskazał, dobre Słonko mi dopomóc może.

MATKA: Dobrze. Dobrze. Wiadomo. Ludziom zawsze służy. Ale co za dużo to nadto. Syn mój wróci zmęczony. Teraz dni długie, a noce krótkie. A słonko całe dni ciężko pracuje. Żniwiarzom pomaga. Niech chociaż w nocy odpocznie. Już ty sobie jakoś poradź bez niego.

WERONKA: Nawet liść nie rozwinie się bez słonka. Ani kwiat nie zakwitnie. A jakże ja mam bez jego pomocy sobie poradzić?

MATKA: Nie mogę memu synowi czasu zajmować. I mnie nie przeszkadzaj. Robotę mam pilną. Nim mój syn wróci muszę zorzę dla niego utkać. A takam zmęczona.

WERONKA: Dopomogę wam.

MATKA: Ano pomóż skoro chcesz.
Szybko tkasz i ładnie...

WERONKA: Śmigaj, śmigaj, czółenko, śmigaj że mi żwawo,
biegnij złotą ścieżynką to na lewo, to w prawo,
bo ta zorza złocista ze słonecznych promieni,
w drogę do miłego może się zamieni...

/Ciuk porywa nici/

Nici mi zabrakło... /patrzy na staruszkę/ Spi.
Taka zmęczona... Co ja teraz zrobię?

/muzyka smutna/

MATKA: /budzi się/ Aaa zdrzemnąłam się chwilę. A ty
wciąż pracujesz. Coś ty ze sobą zrobiła,
dziewczyno? Jak ty wyglądasz? Gdzie twój warkocz?

WERONKA: /wstaje/
Ściąłam... bo mi nici zabrakło.

- MATKA: Nie mogłaś mnie obudzić. Poszukałabym nici.
Ach, dziewczyno!
- WERONKA: Żal mi was było budzić.
- MATKA: Mnie pożałowałaś, a warkocza ci nie żal.
- WERONKA: I jakżebym czegokolwiek żałować miała, kiedy mój miły cierpi.
- MATKA: Twój miły. Gdzież on jest?
- WERONKA: Za Koralowymi Morzami u czarownicy Burgrabianki.
Jeśli Słonko da mi złoty orzeszek, będę mogła miłego uratować.
- MATKA: /patrzy na nią/ Takaś ty, córuchna. Poproszę mego syna, żeby ci złoty orzeszek dał. /pokazuje chmurki/ To orzeszek właśnie. Chmury go pilnują.
- WERONKA: Dzięki ci, Matko.
- MATKA: Idź do chaty, odpocznij, zaraz syn mój wróci.
/Matka i Weronka wchodzi do chaty/

Scena 5

Ciuk podchodzi do chmurek i zaczyna bawić się orzeszkami, podrzuca je do góry, chwyta. Chmurki patrzą na to z ciekawością, potem zaczynają się z nim bawić. Najpierw chwytają jego orzeszki, wreszcie wraz z orzeszkami Ciuka zaczyna wylatywać w górę i złoty orzeszek - taniec z orzechami.

Scena 6

Muzyka - balet

SŁONKO: /wchodzi/ Witaj, Matko!

MATKA: Witaj, synu! Jak dzionek minął?
/ściskają się/

SŁONKO: Dobry był dzień. W polu pszenica i żyto wyżłoczone.
Sierpy i kosy w rękach żniwiarzy tylko migają.
Ale żniwa! Takich nie pamiętam!

MATKA: Napracowałeś się, synu. Ale nie zabraknie
ludziom chleba tego roku.

SŁONKO: Teraz chcę odpocząć /robi krok w kierunku domu/
Cóż to. Ktoś wbił w domu. Ach, Matko. Nie odma-
wiam gościny nikomu. Ale dziś noc krótka.
Ledwie oczy zmruję - już nowy dzień i nowa praca.

MATKA: To dziewczeczkę, sama po nocy wędruje.
Czy mógłbyś ją wypędzić w nockę ciemną.

SŁONKO: Niech zostanie. Żeby mi tylko w wypoczynku nie
przeszkodziła.

MATKA: Taka cichuśka, miła, komu by ona mogła zawadzać?
Idź spać synku, tylko jeszcze spojrzysz na zorzę.
Podoba ci się?

SŁONKO: Udała ci się, Matko, jak nigdy.

MATKA: Ta dziewczyna ją utkała. Włosy swoje złote ścięła, żeby robotę skończyć. Zasnęłam utrudzona nie chciała mnie budzić... a nici zabrakło. Ale tyś zmęczony, podziękować jej nie możesz.
/odchodzi/

SŁONKO: /idzie za Matką/
Cóż znowu, Matko. Chwilki czasu nie pożałuję. Pokaż mi tę dziewczynę.

MATKA: Weronko, wyjdź!

WERONKA: /wychodzi/ Witam cię, jasne Słonko.

SŁONKO: Skąd ty jesteś dziewczyno?

WERONKA: Ze wsi Borki. Moja chata stoi na skraju pod lasem.

SŁONKO: Borki. Borki. Jest tam taka chata. Mieszkają w niej ojciec z trzema córkami. Ale jedna z córek w świat powędrowała. Oczy za nią ojciec i siostry wypłakują.

WERONKA: Ojciec! Siostry! Żywi. Zdrowi. Pamiętają o mnie?

SŁONKO: /podchodzi do niej/
Toś ty Weronka. Czekają na ciebie. Kiedy inni żniwiarze po pracy odpoczywają, oni na drogę wychodzą, oczy rękoma osłaniają i patrzą, czy nie wracasz.

WERONKA: Dziękuję, Słonko, za dobrą wieść. Łatwiej mi będzie wędrować dalej.

MATKA: Dobra to córka. Warto jej dopomóc. Ale tyś zmęczony. Dopomóc jej nie możesz, pójdzie dalej w świat sama. Szkoda, bo zmarnieje, biedactwo.

SŁONKO: W czym ci pomóc można, Weronko?

WERONKA: O złoty orzeszek przyszedł cię prosić.

SŁONKO: /ciągnie Ciuka/ A ktoś ty? /odbiera orzeszek/

MATKA: Orzech twój skradł!

SŁONKO: Spalę cię na popiół czarny.

WERONKA: /podbiega do Słońca i klęka/

Zlituj się nad nimi! Zła czarownica Burgrabianka kazała mi to uczynić. Nie z własnej woli to zrobił.

SŁONKO: Podziękuj tej dziewczynie, ~~ten~~stąd uchodzisz cało!

MATKA: Bez twojej pomocy dziewczyna nie uratuje miłego. Twój orzeszek jej potrzebny.

/Ciuk ucieka/

SŁONKO: Weź go, dziewczyno. Nie będzie ci ręk parzył, skoro ja sam go daję. On cię do Wichru doprowadzi. A kiedy przyjdzie zła godzina, rzuć go o ścianę. Nikomu nie dawaj. Pamiętaj!

MATKA: /zbiera nożyczki i nici/

WERONKA: Dziękuję ci, Jasne Słonko.

SŁONKO: A Wichru się strzeż. To kum czarownicy. Jeszcze skrzywdzić cię gotów.

MATKA: Takas bladiutka. Zostań. Sił nabierzesz. Miętko ci pościelę.

WERONKA: Nie mogę, Matko. Czas mija, Dzięki Wam. Łatwiej mi będzie dalej iść, kiedy was wspomnę. /całuje w rękę - Matka ją w głowę/

MATKA: Z miłym żywa i zdrowa wracaj do domu!

Odsłona 3.

WERONKA: Wicherze, wicherze nie wiej!

/muzyka/

Scena 2.

WERONKA: /wchodzi - Ciuk za nią/
Gdybym ja wiedziała, że mój miły blisko,
nie ciężyby ostry, nie kłuży ścierniska.
I Wicher by nie ziębił, nie mroziła rosa,

kiedy do miłego tak wędruję bosa.

Wichrze, Wichrze, nie wiej,
Nie bij mnie, Wichuro,
na drogach dalekich złamał się kosturek,
na twardych kamieniach butki się rozbiły,
pokaż, pokaż, Wichrze, gdzie też jest mój
miły.

Pewnie to wichru chata.

/podchodzi i stuka, chwila ciszy/
Otwórzcie mi otwórz, niech nie czekam długo,
utrudzonom bardzo wichrem i szarugą.
/staje staruszka w rozwianej sukni i w czepcu
na głowie/

MATKA WICHRU: Jakeś się tu dostała? Tu Słońce nie zagłada,
ni Księżyc nie doświeci, ni ryba nie dopłynie,
ni ptak nie doleci. A tyś przyszła?

WERONKA: Słonko mi drogę wskazało. Wichru szukam.

MATKA: Wichru. To Słońce nie wie, że Wicher po świecie
hula. Szukaj go w polu!

WERONKA: Pozwól na niego poczekać.

MATKA: Przecież cię nie wyganiam /okręca Weronkę/
Sukieneczyna na tobie w strzępach jak wichrowa
kapota. /gniewnie/ A może i ty jak Wicher płotów
się czepiasz, na czubkach drzew się kołyszysz?

- WERONKA: Nie. W drodze podarła mi się sukienka, spadły z nóg żelazne trzewiki. Z daleka idę...
- MATKA: To czemu w domu nie siedzisz tylko jak Wicher po drogach pędzisz i kapotę drzesz?
- WERONKA: Oj, radabym w domu pozostać, ale miłego muszę odnaleźć.
- MATKA: Miłego szukasz, a tam matczyśko pewnie oczy za tobą wypłakuje?
- WERONKA: Nie mam matki.
- MATKA: /zagodniej/ Nie masz matki. /po chwili/
A czym mogę ci pomóc?
- WERONKA: Tyś matką Wichru. Zawołaj swego syna. Wróci do domu jeśli go zawołasz.
- MATKA: Zawołam zawołam, pewnie, że go zawołam, ale muszę wpierw kapotę dla niego skończyć.
- WERONKA: Ja wam pomogę.
- MATKA: Znam wasze pomoce. Popłacziesz tylko nici, jak Wicher już nieraz popłatał. Pruj potem i zaczynaj na nowo.
- WERONKA: Pozwólcie spróbować. /bierze kapotę, którą matka wyciąga, siada na ławeczce i szyje/

MATKA: Równiutko szyjesz. Radabym ci syna mego przywołać. Ale trudna z nim sprawa. Zakręci się i poleci, wcale wysłuchać cię nie zechce. Sama nie wiem, jak go zatrzymać. /nagle/
Pięknie śpiewasz a mój syn piosenki lubi. Zaśpiewasz mi, córuchno?

WERONKA: Dobrze, Matko.

MATKA: Widzę, że kapota już gotowa. Idź, do chaty, a ja syna przywołam i nie wychodź, dopóki cię nie zawołam.

/Weronka odchodzi/

Wichrze, Wichrze, przybywaj!

/Słychać szum wiatru. Grzmoty/.

WICHER: /wpada na scenę/

Witaj, Matko!

MATKA: Witaj, synu. Ach, jakiś ty obdarty. Kapota w łachmanach. Czapczyzna jak wronie gniazdo.

WICHER: Znów zaczynasz, Matko. Przestań. Zmachałem się okrutnie.

MATKA: Odpoczniesz teraz w domu.

- WICHER: Nie mogę odpoczywać. Liście jeszcze nie zgarnąłem, nasiona nie wysiane.
- MATKA: Cóżś robił, synu, jeśliś nawet nasion nie rozdmuchał?
- WICHER: /niezadowolony/ Lepiej nie pytaj! Powiedz, czemu wołałeś i pędzę dalej.
- MATKA: Kiedy się tak śpieszysz, pędź swoją drogą.
- WICHER: Już widzę, masz dla mnie nową kapotę.
/wstaje, ciągną kapotę w swoją stronę/
- MATKA: Nie rusz, To nie dla ciebie.
- WICHER: Nie dla mnie. Już ją mam!
/porwał kapotę - gonią się/
- MATKA: Oddaj mi ją zaraz.
- WICHER: Nie oddam.
- MATKA: Oddaj, bo kijem zdzielę.
- WICHER: Nie dosięgniesz!
- MATKA: /dopada syna/ A masz - a masz!
- WICHER: Nie bij, Matko!
- MATKA: Za mało cię biłam.
- WICHER: Ojej Ojej! Widzę, że chcesz potańcować ze mną.
Chodźmy w tan!

/muzyka/

śpiewa chrapliwym głosem: Raz i dwa, raz i dwa
razem z liśćmi wicher gna,
w lewo, w prawo, w prawo w lewo
wnet nasiona porozsiewa
raz i dwa raz i dwa
razem z liśćmi wicher gna.

MATKA: Nie mogę już. Tchu mi brak.
/siada i trzyma go za rękaw/

WICHER: Więc pędzę dalej. Och, nie trzymaj mnie, Matko.
Puść.

MATKA: Tańczyłam z tobą, a teraz ty ze mną postoisz.

WICHER: Puść. Mateczko. Ty wiesz, że się śpieszę do
roboty. /nagle/ Co to. Ktoś obcy w naszym domu?

MATKA: Ta dziewczyna, która ci kapotę uszyła...

WICHER: Uszyła to uszyła, wielkie rzeczy. Puść mnie!

MATKA: Chce pomówić z tobą!

WICHER: /wyrywa się/ Jeszcze czego!

MATKA: Symu, tylko chwileczkę!

WICHER: Ani chwili!

MATKA: Weronka!

WERONKA: /wychodzi z chaty - śpiewa/

Nie uciekaj, Wichrze,
poczekaj chwileczkę,
posłuchaj, posłuchaj
mojej pioseneczki...

WICHER: /zatrzymuje się. Krok za krokiem wraca do
Weronki/
Śpiewaj!

MATKA: /siada/
/muzyka/

WERONKA: Świeć mi świeć miesiącku
Świeć mi jasno itd.

WICHER: Chciałbym tak śpiewać jak ty, kiedy nad polami
i lasami w noc przelatuję. A ja umiem tylko
gwizdać i zawodzić!

WERONKA: Zaśpiewamy razem.
Świeć miesiącku.

WICHER: /chrapliwie/ Świeć mi...

MATKA: Uszy bolą, synu. Już ty lepiej gwiżdż!

WERONKA: Jeszcze raz! Zaczniemy od początku.

WICHER: Śpiewam! Śpiewam! Oddaj mi na zawsze tę piosenkę

MATKA: A co jej wzamian za to dasz?

- WERONKA: /podchodzi na środek/
Wysłuchaj mnie, Wichrze! Mego miłego w jawor
zamieniła czarownica Burgrabianka...
- WICHER: /słucha, potem nagle przerywa/
Jawor! Znów jawor! Mam tego dość! Czarownica lata
bez pamięci za klejnotami po całym świecie, jej
złotnik woli być jaworem niż jej robić nowe.
A mnie co do tego! Za jakie przewiny mam ją
nosić na miotle. Karoca dla niej za wolno jedzie.
- MATKA: Ach, więc to czarownicę woziliś zamiast nasiona
rozsiwać! Z taką piekielnicą się pokumałeś!
/wstaje, chodzi za Wiatrem/
- WICHER: A dajże mi spokój.
- MATKA: Pewnie, pewnie, leć do czarownicy, noś ją, noś.
Na pasku cię wodzi. Tak śpiewasz jak ci zagra.
- WICHER: Nikt mi niczego kazać nie może. Robię, co chcę!
- MATKA: Acha /macha ręką/ Jej gniewu się boisz! Dlatego
dziewczynie nie dopomożesz.
- WERONKA: Orzech mi swój daj, Wichrze. Miłego chcę uratować.
- WICHER: /namyśla się/ A oddasz mi swoją piosenkę?
- WERONKA: /po chwili wahania/ Oddam.
- WICHER: Na zawsze? Nigdy jej nie zaśpiewasz?
- WERONKA: Już nigdy... Oddałam to, co mi najdroższem było.

WICHER: Dam ci orzeszek, Weronko. /zabiera go Poświatom,
które porywają się z miejsca i układają znów
uspokojone ruchem ręki Wichru/
/do Weronki/ Tylko uważaj. Nie daj się czarownicy
w pole wydmuchać. A kiedy za Koralowymi Morzami
napotkasz na przeszkodę nie do przewyciężenia -
rzuć ten orzeszek na ziemię. Nikomu nie dawaj -
sama rzuć! Pamiętaj!

WERONKA: Dziękuję, Wicherze!

WICHER: No to, bywaj!

MATKA: Synu i jakże Weronka przez Morza Koralowe się
przedostanie. Przenieś ją, synu.

WICHER: Bywajcie!

MATKA: Szukaj wiatru w polu?
I co z takim robić!
 /wypada za nim/

Scena 12

WERONKA: Nie przejdę przez Morza Koralowe /płacze/

CIUK: /idzie za Weronką/
Nie płacz, Weronka. Tyś mnie uratowała, teraz
ja ci pomogę!

WERONKA: Ty!

CIUK: /staje/ Na moje Ośdanie, czarownicy rozkazanie
niech się stanie! Zjawcie się jaworowi ludzie!

 /Muzyka/

Scena 13

Jawor, jaworowi ludzie.

CIUK: Na moje rozkazanie - niech most na Morzach
Koralowych stanie!

JAWOROWI
LUDZIE:

Jawor, jawor, jaworowi ludzie
co wy tu robicie
budujemy mosty, dla pana starosty
wszystkie panny zostawiamy, ale jedną przepuszczamy.
/toczą przed sobą kłody/

Tur tur tur jaworowe kłody
tur tur tur toczcie się do wody
/wracają/

Rozkazy twe już spełnione, zbudowane mosty przez
Morza Koralowe.

CIUK: Chodź! Weronko. Most gotów!

WERONKA: Dziękuję ci! Jakiś dobry. Chodźmy dalej razem.

CIUK: Pójdę z tobą. /odwraca się do widowni/
Jeśli jej pomogę
Już nigdy imienia nie odzyskam. Nigdy w świat nie
powędruję. U czarownicy w niewoli przyjdzie mi na
wieki pozostać.
Cokolwiek się dzieje, ja się zawsze śmieję.

Kurtyna

CZAROWNICA: /podchodzi do skarbczyka, wieko odskakuje samo.
Z otwartego skarbczyka bije blask klejnotów.
Czarownica przygląda się im z upodobaniem/.
Długo po świecie latałam, ludzkie losy gmatwałam,
supłałam. Klejnoty najpiękniejsze zgarniałam.
Ludziom na ubytek - sobie na pożytek. /ze złością
Ale nigdzie nie znalazłam tak pięknych, jak te
które złotnik Kasper Jawor robił! /ogląda się/
Czas spytać, co się dzieje z dziewczyną w żelaz-
nych trzewiczkach.
/Podchodzi do kuli i wznosi różdżkę. Złote węże
na tkaninie zaczynają się niespokojnie poruszać/.
Hor par do par! Kulo kulo czarodziejska.
Gdy cię dotknę trzy razy - przemów na moje
rozkazy! /dotyka różdżką kuli/

Scena 3

/kula rozbłyскуje złotawym światłem/

KULA: Czego sobie życzysz. O co pytasz?

CZAROWNICA: /z wielką pewnością siebie/
Mów o dziewczynie w żelaznych trzewiczkach.
Księżycowi zleciłam, żeby ją po bezdrożach wodził.
Czy zbłądziła. Zginęła?

KULA: Nie zwodził jej Księżyc dwurogi
dał jej srebrny orzeszek na drogę.

CZAROWNICA: I Ciuk temu nie przeszkodził. A niezguła!

Będzie on wieki w ziemi tkwił. A Słonko?
/z nadzieją w głosie/ Czy spaliło ją na popiół
czarny?

KULA: Nie spaliło Słonko nieboge
złoty orzeszek dało jej na drogę.

CZAROWNICA: Słońce i Księżyc rozum postradały. Ale Kum Wicher,
on z dziewczyną pohulał! Na ziemię stracił!

KULA: Nie przepędził jej Wicher srogi
diamantowy orzech dał jej na drogę.

CZAROWNICA: Wicher! Ach to dlatego gadać ze mną nie chciał!
mów. Czym pozyskała go dziewczyna?

KULA: Piosenkę najmiłą Wichrowi oddała.

CZAROWNICA: Ha! Ha! Ha! to dobrze, dobrze!
Znam tę piosenkę. Wicher przez całą drogę ją
mruczał a pogwizdywał. Nic to. Dalej krokiem
dziewczyna nie ruszy. Mórz Koralowych nie przebędzie.

KULA: Choć wielka twa nad Ciukiem władza
Ciuk ją przez Morza przeprowadza...

CZAROWNICA:

Niech się strzeże. Budzi mój gniew. Zemsta moja okrutna. To co miała najdroższego wichrowi oddała. Nikt jej przede mną nie obroni.

KULA:

Strzeż się. ją miłość prowadzi.

CZAROWNICA:

Milczy! /uderza kulę różdżką/

Wyłudzę od niej czarodziejskie dary. Mnie będą służyć na jej zgubę! Gdzie siła ni czary nie pomogą - podstępem omotam. Zdradą ugodzę! Do mnie zwierciadko moje!

/przegląda się w zwierciadle/

Piękna jestem. Bogata. Potężna. Któż może się ze mną równać? Któż może mi na drodze stanąć! Ta łachmaniarka bosonoga? A jednak boję się tej dziewczyny. Wiem, co zrobię. Ubiegnę ją. Sama zdejmę czar z jawora. Moim mężem zostanie. Nie chce jako służa klejnotów mi robić - będzie je robił jako małżonek. Klejnoty moje.

/ubiera się/

Świeć Słońce! Płyn Księżycu! Wiej, Wicherze! Idź, dziewczyno przez Koralowe Morza! Zanim tu przybędziesz - jawor moim mężem zostanie. Hor par do par. Przyjdzie druga i z niej także nic. Nadejdzie trzecia a z niej piorun uderzy. Będzie tak jak ja chcę!

/dotyka różdżką Jawora/

CZAROWNICA: Cóż to, jaworze, boisz się mnie?

JAWOR: Nie boję się ciebie, Burgrabianko.

CZAROWNICA: To dobrze, bo twego dobra pragnę.

JAWOR: Czy dla mojego dobra w drzewo mnie zamienić?

CZAROWNICA: Łatwo tę dolę na inną zamienić.

JAWOR: Już ci powiedziałam Pani, że służę twym nigdy nie będę. I słowa nie zmienię.

CZAROWNICA: Nie nalegam. Ale chcę cię ratować. Wróżyłam z gwiazd, szukając rady.

JAWOR: /milczy/

CZAROWNICA: Jaskier o świcie przewiązałam nicią czerwoną. Zakwitł nad podziw pięknie - to znak, że dobra jest rada gwiazd.

JAWOR: Jakaż to rada?

CZAROWNICA: Ja sama powinnam żoną twoją zostać. Nie służę będziesz lecz mężem. Będziesz bogaty, potężny złotniku.

JAWOR: /milczy/

CZAROWNICA: I cóż Kasprze Jaworze?

JAWOR: Dziękuję Ci, pani, za dobre chęci. Ale ani twoim służą ani twoim mężem być nie mogę.
Do ludzi muszę wrócić. Dla ludzi żyć.

CZAROWNICA: Nie wrócisz nigdy! Chcesz na zawsze jaworem zostać?

JAWOR: Nie troszcz się o mnie, Burgrabianko.

CZAROWNICA: /wściekła/ Wiem na co liczysz! Ale napróżno, dziewczyny oczekujesz!

JAWOR: O jakiej dziewczynie mówisz?

CZAROWNICA: O tej, która przyrzekła, że świat przewędruje w żelaznych trzewiczkach. Próżno na nią czekasz. Zapomniała o tobie dziewczyna!

JAWOR: /milczy/

CZAROWNICA: Nawet piosenki twojej zapomniała i już jej nie śpiewa.

JAWOR: Nieprawda!

CZAROWNICA: Nie wierzysz? Sprowadzę tu dziewczynę. Sama namawiać ją będę, żeby piosenkę zaśpiewała. Powiem jej, że to tylko zdjąć czar z ciebie może. I nie zaśpiewa.

JAWOR: Zaśpiewa!

- CZAROWNICA:** Znaj moje dobre serce. Jeśli zaśpiewa
twoją piosenkę - puszczę was oboje wolno.
Jeśli nie...
- JAWOR:** Krzywdy dziewczynie nie uczynisz!
- CZAROWNICA:** Odejdzie, dokąd chce... ale ty zostaniesz
ze mną na zawsze. No, cóż złotniku?
- JAWOR:** /milczy/
- CZAROWNICA:** Widzę, że nie ufasz dziewczynie.
- JAWOR:** Sprowadź ją.
- CZAROWNICA:** Pamiętaj, że nie wolno ci do niej przemówić,
zanim piosenki nie zaśpiewa - Ja sama ją
namawiać będę. Gdybyś przemówił - zginie.

Baj baje banie - kłamstwo prawdą się stanie!
Przybywaj dziewczyno, na własną zgubę!

Ach, cóżem uczyniła. Dziewczyna ma przecież
dary Słońca, Księżycy i Wichru.

Nie wiadomo co się jeszcze może stać!
Lepiej nie wpuszczę jej wcale do ogrodu.

Scena 8

Chwila ciszy. Potem wsuwa się Ciuk. Ogląda się na wszystkie strony, przywołuje kogoś ruchem ręki.

CIUK: Weronko, to tutaj!

WERONKA: /wchodzi/ Jaki dziwny ogród. Nie śpiewają ptaki
Smutno tu /ogląda się/ Jawor. Mój jawor!
/rzuca się naprzód/

CZAROWNICA: Stój! Kto ci pozwolił wejść do ogrodu.

CIUK: /ukrywa się/

WERONKA: /stoi/
Pozwól mi, pani, do ogrodu wejść.

CZAROWNICA: Idź stąd. Łachmany na tobie. Nie widzisz, że
to pałac.

CIUK: /wychyla się, szepce/ Ciśnij, orzeszek, ciśnij
orzeszek księżycowy.

WERONKA: /wyjmuje orzeszek/ Orzeszek srebrny, księżycowy
rzucam cię o ziemię. Usuń przeszkodę!

/Rzuca orzeszek, rozlega się trzask. Na ziemi leży
piękna srebrna suknia, ślaski strój panny młodej/

- CZAROWNICA: /zbliża się szybko/ Jaka piękna suknia!
Mieni się księżycowym światłem. Sprzedaj mi tę suknię.
- WERONKA: Pozwól mi, pani, w ogrodzie zostać.
- CZAROWNICA: /bierze suknię, przygląda się jej z zachwytem/
Zostań. /idzie parę kroków, odwraca się/
Ale na miejscu siedź. Piasek złocisty mi zbrudzisz bosymi nogami.
- WERONKA: /patrzy w stronę Ciuka, który kiwa do niej głową, wyjmuje orzeszek/
Orzeszku złoty, słoneczny usuń tę przeszkodę.
/ciska orzeszek, rozlega się trzask. Wypadają złote trzewiczki/.
- CZAROWNICA: /podbiega szybko/ Jakie piękne. Lśnią jak małe słonka. Sprzedaj je!
- WERONKA: Pozwól mi, pani po ogrodzie chodzić, a oddam ci trzewiczki.
- CZAROWNICA: /bierze trzewiczki, odchodzi, ogląda się/
Możesz sobie chodzić po ogrodzie ale nic nie mów bo ja hałasu nie lubię. Nawet szept twój dosłyszę
- WERONKA: /ogląda się na Ciuka i wyjmuje trzeci orzeszek/

CZAROWNICA: /podbiega do niej/ Skąd masz ten diamencik.
Sprzedaj mi go! Oddaj. A ja ci pozwolę nawet
krzyczeć w moim ogrodzie.

WERONKA: /chowa ręce za siebie/
Nie mogę oddać go nikomu.

CZAROWNICA: Nie możesz, to trudno. Ale pokaż tylko.

CIUK: /wychyla się, daje znaki, żeby Weronka nie
oddawała/

WERONKA: Nie mogę ci dać, Pani.

CZAROWNICA: No nie bądź głupiutka, zaraz ci oddam, tylko
popatrzę. Nigdy takiego nie widziałam.

/wyjmuje Weronce z ręki diamencik/

CIUK: /robi zrozpaczoną minę, załamuje ręce/

CZAROWNICA: Piękny. Przymierzę go przed zwierciadłem
kryształowym i zaraz odniosę. A ty rób tu
w ogrodzie, co ci się podoba. Znaj moje dobre
serce.

WERONKA: /stoi niezdecydowana/

CIUK: Weronka, coś ty zrobiła!

WERONKA: Ona zaraz mi go odda.

CIUK: /macha ręką z desperacją/

- CZAROWNICA: Nic nie osłoni już Weronki
 Będzie tak - jak ja chcę!
- WERONKA: /szybko podbiega do jawora, dotyka go ręką/
 Miły mój!
- JAWOR: /milczy/
- WERONKA: /obchodzi go/ Czy mnie nie poznajesz?
- JAWOR: /milczy/
- WERONKA: Łachmany na mnie. Włosy obcięte. Nogi bosa
 Ale to ja, Weronka.
- JAWOR: /milczy/
- WERONKA: Czemu milczysz?
- JAWOR: /milczy/
- WERONKA: /obejmuje go/ O mój miły! Mój złoty. W żelaz-
 nych trzewiozkach do ciebie wędrowałam, żelaz-
 ne trzewiozki o kamienie ostre, o korzenie
 twarde rozbiłam. Kosturek żelazny na drogach
 dalekich połamałam. Dary Słonka, Księżycy
 i Wichru zdobyłam. A ty mnie nie słyszysz!
 Miły mój, nie słyszysz!
- CIUK: /przysuwa się zmartwiony, pełen współczucia/
- WERONKA: /płacze/

CZAROWNICA: /wchodzi w pięknym stroju księżycowym
w złotych trzewiozkach na nogach, w diamentach
nad obojem/

Hej, dziewczyno, pogadałaś już z jaworem?

CIUK: Kpisz, Burgrabianko!

BURGRABIANKA: A, jesteś, mój sługo! Cóż to, już się nie
boisz? Zapomniałaś, że nigdy w świat nie
powędrujesz. Nigdy imienia nie odzyskasz!

CIUK: Wolę sto lat w ziemi tkwić, niż тебе
służyć.

BURGRABIANKA: To ciebie nie minie! /czaruje Ciuka/
Hor par do par! wrośnij w ziemię!
/do Weronki/ Dam ci radę. Znaj moje dobre
serce dziewczyno. Zaśpiewaj jaworowi.
Jest taka piosenka, która czar z niego
zdejmie. Zaśpiewaj.

WERONKA: Co ja zrobiłam!

CZAROWNICA: Oddałaś piosenkę? To, co miałaś najdroższego?
Może jednak zaśpiewasz? Nie chcesz?
/ostro/ Na co więc czekasz? Idź dalej swoją
drogą.

WERONKA: /podbiega do Czarownicy/
Oddaj mi orzeszek diamentowy... pani!

CZAROWNICA: Nie zwracam tego. co raz do moich rąk się dostaje.

WERONKA: Obiecałaś, że zwrócisz.

CZAROWNICA: Słowa jak wody przepływają. Zresztą wicher ci go kiedyś odniesie. A teraz idź stąd!

WERONKA: Nie odejdę!

CZAROWNICA: Mego gniewu nie budź!

WERONKA: Nie odejdę bez orzecha.

CZAROWNICA: Chcesz bym ci go zwróciła. Dobrze!
Hor par do par. W tym orzeszku siedem
złych wichrów. Od siedmi sześć, od sześci pięć,
od pięci cztery, od czterech trzy, od trzech
dwa, od dwu jeden. a potem nie, a potem
paranu! Ciskam orzech diamentowy! Przybywajcie
złe wichry na zgubę tej dziewczyny!
Na mój rozkaz zmieć dziewczynę do Koralowych
Mórz! Giń! Giń!

/szum wiatrów i wiatry przelatują przez scenę/

WERONKA: Wichrze, Wichrze! Nie posłuchałam ciebie.
Zmarnowałam twój dar. Ukarz mnie, ale
młodego uratuj! /podbiega do Jawora/

/muzyka wiatrów i piosenka Weronki/

CZAROWNICA: /zdumiona/ W tym orzechu była piosenka!
Wichrze, oóż to są za żarty?

/Kora na Jaworze rozpada się. Wychodzi złotnik
Kasper Jawor/

CZAROWNICA: /robi w jego kierunku kilka kroków. Jest
piękną/.

JAWOR: /mija ją, podbiega do ubranej w łaachamany
Weronki/ Weronko ! /przytula ją do siebie/

WERONKA: Miły mój. Jesteś żywy, zdrowy.

JAWOR: Czekałem na ciebie, Weronko.
Wiedziałem że przyjdziesz!

CZAROWNICA: Próżno się cieszyć. Nic was przed moją
zemstą nie ocali.

JAWOR: Weronko, nie lękaj się.

WERONKA: Przy tobie niczego się nie boję.

JAWOR: Trzymam cię mocno, Weronko. Jeśli zginiemy
to razem.

WICHER: /wpada z Wichrami/ Hej potańczymy teraz,
Burgrabianko. Zobaczymyż, kto mooniejszy!
Ja czy ty!

CZAROWNICA: Jak śmiesz! Preez!

/Tanieo/

Moje klejnoty.

JAWOR: Krew na nich. Niech giną!

/tanieo/

JAWOR: Nie ma już Burgrabianki. Jesteśmy wolni!

WERONKA: Jesteśmy sami.

CIUK: A ja. /pochodzi do nich/

WERONKA: Zapomniałam o tobie, przyjacielu. Wybacz mi!

JAWOR: Wracajmy razem do domu, do ludzi!

CIUK: Ja z wami iść nie mogę.

WERONKA I JAWOR: Czemu.

CIUK: Czarownica zabrała mi moje imię. Nie wiem, kim jestem. Więc na zawsze tutaj w ziemi tkwić będę.

WERONKA: Nie wiesz kim jesteś. Może sobie przypomnisz.

JAWOR: Przypomnij, pomyśl. Gdzie byłeś, co robiłeś dotąd.

CIUK: Jak mi na imię... Kruk... nie... Huk... nie Stuk...
nie. Mruk... nie... Nie wiem. Wiem tylko, że za
tobą wędrowałem.

WERONKA: Wędrowałeś! Toś może ze śląska, tak jak ja.

CIUK: Śląsk! Śląsk!

WERONKA: Może Ciuk ze śląskiej baśni!

CIUK: Tak, oh. Jestem Ciuk. Jestem Ciuk!
/tańczy, skacze/ Jestem wolny! Mogę iść w świat!
Dziękuję ci, Weronko!

Razem z baśnią śląską pójdziemy do ludzi.

KONIEC